

Imigracyjna wojna z Turcją u granic UE

10 marca 2020

Kryzys migracyjny powrócił, a na dodatek tureckie służby zaczęły pomagać zwożonym przez nich imigrantom w fizycznym atakowaniu greckiej granicy, tak aby umożliwić im wtargnięcie do UE.



Na granicy Grecji i Turcji trwa imigracyjna wojna, w której ludzie zostali potraktowani jako broń. Turecki prezydent postanowił zaatakować Unię Europejską za pomocą masowej imigracji z krajów muzułmańskich. Do Europy zmierzają w związku z tym miliony ludzi.

Mamy właśnie powtórkę z kryzysu migracyjnego z 2015 roku, który rozpoczął się na nowo na skutek decyzji Turcji, która postanowiła nie zatrzymywać już dłużej napływających z Azji i Afryki imigrantów tylko zagroziła ich wypuszczeniem do Europy. Decyzja Turcji została spowodowana tym, że UE nie zapłaciła drugiej transzy haraczu uzgodnionego już wcześniej, wynoszącej 3 mld euro.

Aby poprawić swoją pozycję negocjacyjną Turcja postanowiła wywołać kryzys. Najpierw zwożono autokarami imigrantów na granicę z Grecją, a potem skłoniono ich do próby przedostania się na terytorium UE.

Gdy okazało się, że Grecy są zdeterminowani do obrony swoich granic ze strzelaniem włącznie do gry weszły tureckie tajne służby, które doprowadziły do tego, że podjęto nawet próbę zniszczenia ogrodzenia granicznego, za pomocą tureckiego bojowego wozu piechoty.

Mimo, że greckie służby graniczne robią co mogą, niektórzy

imigranci przedostają się, ale są od razu aresztowani i osadzeni w tymczasowych obozach. Co ciekawe greckie statystyki przeczą tezie lewicowych polityków jakoby były to syryjskie kobiety dzieci i mężczyźni uciekający przed wojną w Syrii.

Tak zwani „syryjscy uchodźcy” aresztowani na greckiej granicy to według przynależności narodowej przeważnie obywatele Afganistanu – 64%, Pakistanu – 19%, Turcji – 5%, Syrii – 4%, Somalii – 2,6%. Do trgo zdarzają się obywatele Iraku, Iranu, Etiopii, a nawet Maroko, Bangladeszu i Egiptu. W sumie jest ich około 5,4%.

Jest zatem oczywiste, że skład narodowościowy tych przybyszów przeczy teorii, że są to uciekinierzy z obszarów ogarniętych konfliktami zbrojnymi. Mieszany skład może również sugerować, że są to w dużej mierze najemnicy z ISIS. Jaki jest bowiem sens dla Marokańczyka aby przedostawał się do UE przez Turcję, a nie przez morze?

Trzeba przyznać, że teraz stanowisko prawie całej UE wobec tych mitycznych „syryjskich uchodźców” jest bardzo zbliżone do stanowiska Polski i Węgier z 2015, a przecież wtedy byliśmy za to piętnowani. Oczywiście zdarzają się też głosy odrębne. Niektórzy politycy europejscy o lewicowych poglądach już teraz zaczyna rozważania czy nie lepiej przyjąć wszystkich imigrantów i podzielić ich według rozdzielnika na „kwoty”, zmuszając do ich przyjęcia przez kraje członkowskie.

Niestety lewica, wbrew oczywistym faktom i tak twierdzi, że to są biedni uchodźcy, kobiety i dzieci. Będą kontynuować tą narrację, ponieważ ma ona służyć za pretekst do zniszczenia europejskich państw narodowych za pomocą zmian etnicznych na naszym kontynencie.

Najlepiej te postawy widać na przykładzie rzekomych pomocników Greków, przybywających z różnych krajów europejskich. Duńskie okręty wojenne odmówiły na przykład ostrzeliwania ostrzegawczego nadpływających imigrantów, skłaniając się

raczej do ich przyjmowania na pokład w celu dostarczenia do greckich portów. Finowie z kolei, którzy stali się ostatnio turbo-lewicowi, stwierdzili, że mogą pomóc w załatwianiu wniosków azylowych dla imigrantów.

Sytuacja jednak nie poprawi się po takich niemądrych deklaracjach dlatego Grecja wysyła posiłki na granicę. Jest to koniecznością po serii tureckich prowokacji i prób zniszczenia ogrodzenia przez pojazd armii tureckiej, a także po wyposażeniu napastników w elektryczne piły do cięcia. Turecki minister spraw wewnętrznych Sulejman Soyłu powiedział w wywiadzie telewizyjnym, że „uchodźców”, którzy przekroczą granicę Europy będą miliony, europejskie rządy i giełdy upadną, gospodarka ulegnie destabilizacji i nie będzie można nic z tym zrobić.

Jednak turecki szef MSW nie ma racji, bo możliwa jest walka o granicę Unii Europejskiej i właśnie to robią obecnie Grecy. Co ciekawe wtórują im coraz częściej mieszkańcy tego kraju. W sieciach społecznościowych można było zobaczyć opryskiwanie atakowanego płotu granicznego świńską gnojówką.

Do incydentów doszło również na wyspie Lesbos. Mieszkańcy mają już po dziurki w nosie uchodźców stłoczonych w lokalnym obozie. Zaatakowali z nabrzeża należący do organizacji pozarządowej statek szmuglujący imigrantów z Turcji. Lewicowi działacze stanowiący załogę jednostki byli oburzeni. Tłum rozwścieczonych Greków zaatakował również niemieckich aktywistów pomagających w procederze przemytu ludzi. O mały włos doszłoby do linczu. Przemytnicy z niemieckich NGOśów zostali wywleczeni z samochodów i ciężko pobici.

Europejskie elity liczą na to, że zmieniając skład narodowościowy Unii Europejskiej uda się zabić idee państw narodowych. Jednak narody Europy mogą któregoś dnia przestać znosić rzeczywistość jaką wykreowano lewicową polityką imigracyjną opartą na fałszywej empatii. Grecy mają już dość, kto następny?

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl